

# Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 27 (100) 3 lipca 2005r.

### 3 lipca

Za 9,9 - 10; Ps 145; Rz 8,9,  
11 - 13;  
*Mt 11,25 - 30*

### 4 lipca

Rdz. 28, 10 - 22a; Ps 91;  
*Mt 9,18 - 26.*

### 5 lipca

Rdz 32,23 - 33; Ps 17;  
*Mt 9,32 - 37.*  
albo Wsp. dowolne Antoniego  
Marii Zaccari, albo Wsp.  
dowolne Marii Goretti

### 6 lipca

Rdz. 41,55 - 57; 42,5 - 7. 14 -  
15a.17 - 24a; Ps 33;  
*Mt 10, 1 - 7.*

### 7 lipca

Rdz 44,18 - 21. 23b - 29; 45, 1 - 5;  
Ps 105;  
*Mt 10,7 - 15.*

### 8 lipca

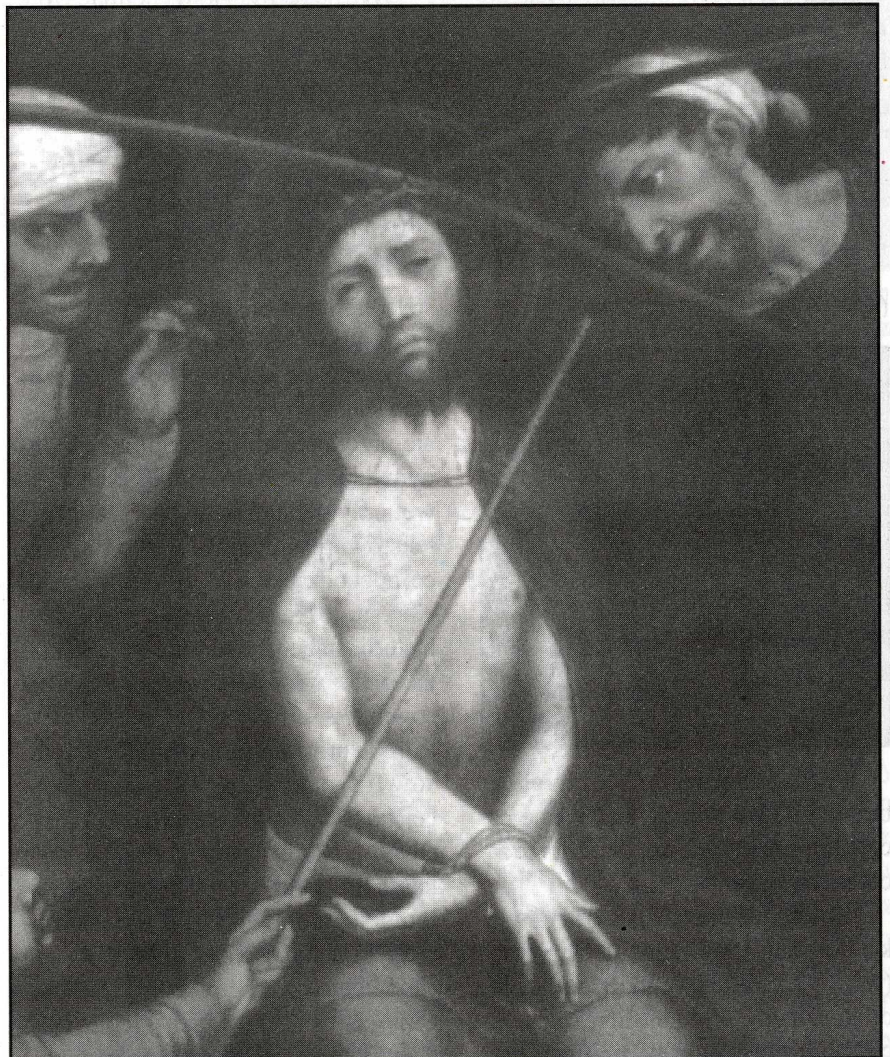
Wsp św Jana z Dukli  
Rdz 46,1 - 7.28 - 30; Ps 37;  
*Mt 10, 16 - 23.*

### 9 lipca

Rdz 49,29 - 33; 50, 15 - 26; Ps  
105;  
*Mt 10,24 - 33*

## Zbierzcie pozostałe ułamki...

*Pokora jako posłuszne wypełnianie Bożej woli*



„Wysławiam Cię Ojcze, (...) że  
zakryłeś te rzeczy przed mądrymi  
i roztroptnymi, a objawiłeś je pro-  
staczkom”(Mt 11,25)

Ludzie prości, zwyczajni, pokorni  
są najlepszymi odbiorcami Bożego  
Objawienia. Nie zapatrzni w siebie  
(C.d. na s. 2)

### WNUMERZE

Pielgrzymka do źródeł Ewangelii.....	2
Jan Paweł II w Twoim życiu.....	5
Ogłoszenia i intencje. ....	6
Z parafialnego Archiwum .....	9
Do Matki Bożej Fatimskiej.....	11

(C.d. ze s. 1)

potrafią dostrzec rzeczywistość, która ich przerasta. Potrafią przeniknąć granicę nieba i spojrzeć Bogu w oczy. Ta bliskość Boga przenika ich wnętrza i sprawia, że ich pokora czerpie z najczystszej źródła pokory Syna Bożego.

Jezus Chrystus jest najdoskonalszym przykładem pokory. Spełnia zapowiedzi Starego Testamentu mówiące o tym, że Mesjasz będzie cudownie łączył w sobie cechy królewskie z doskonałą pokorą. Będzie, jak w I czytaniu mówi prorok Zachariasz, sprawiedliwy i zwycięski, a zarazem pokorny (por. Za 9,9-10). Będzie cierpiał za nasze winy, poniżony i opluty, a mimo tego nic nie straci Jego królewska godność.

**„Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29).** Do naśladowania tych cnót wzywa dziś sam Jezus. Być pokornym i łagodnym to niejednokrotnie ciężkie jarzmo, brzemie, krzyż (por. Mt 11,28). To jarz-

mo jednak trzeba sobie założyć, jeśli chce się dojść do Królestwa Bożego.

Cnota pokory nie jest zbyt popularna wśród ludzi. Może dlatego, że z grzechem pierworodnym człowiek odziedziczył jednocześnie skłonność do diabelskiej pychy. Ale może też dlatego, że często nie rozumiemy czym ona jest, nie rozumiemy jej istoty.

Ks. Jan Twardowski tak pisze o pokorze: *„Pokora, uniżenie przemienia człowieka. Pozwala mu zobaczyć prawdę o sobie. Dostrzec, że jesteśmy narzędziem w ręku Boga. Że wobec niego nasze samochody, pieniądze, konta bankowe nie mają żadnego znaczenia. Podobnie, jak nasze ambicje czy pochwały pod naszym adresem, przekonanie, że nam się życie udało. Ważne jest, aby pozostać wiernym Bogu nawet w niepowodzeniach. Aby być Mu posłusznym do końca.”*

Być pokornym to wypełniać wolę Bożą, tak jak Jezus. Błogosławiony ks. Jan Balicki często powtarzał w swoich

zapiskach słowa: *„Dobrze Panie, żeś mnie upokorzył”*. Z tych słów przebiega doskonale posłuszeństwo Bogu. Nie chodzi o to, aby upokorzenie było dobre samo w sobie, aby delectować się swoim uniżeniem – ono jest dobre pod warunkiem, że pragnie go Bóg, a człowiek przyjmuje je z poddaniem Jego woli. Upokorzenia i tak przyjdą, nawet, jeśli się ich nie szuka. Ważne jest, aby wtedy nie bluźnić, aby przyjmując upokorzenie z wiarą. Pozwoli to stawać się człowiekiem pokornym, a taka postawa to najlepsze naśladowanie Chrystusa.

Starajmy się o pogłębianie cnoty pokory. Dzięki pokorze stajemy się bliżsi Bogu, bardziej otwarci na Jego miłość i łaski, bardziej posłuszni, gotowi wypełniać Jego wolę. To będzie życie według ducha, a wtedy Duch Boży wskrzesi nasze śmiertelne ciała, tak jak wskrzesił z martwych Chrystusa (por. II czytanie – Rz 8,11).

**Ks. Tomasz Grzywna**

## *Pielgrzymka do źródeł Ewangelii*

(C.d. z poprzedniego numeru)



Epoka kamienna wchodzi w epokę brązu, miedzi, żelaza, stąd różne naczynia, prymitywne osiedla, dobrze zachowane nasiona roślin...

Epoka biblijna, to ostatnie 14 wieków przed narodzeniem Chrystusa (wszystko według tego działu archeologicznego). Widnieją tu rekonstrukcje potężnych murów, bram, fortec, a także wonne kadzidła, stele kamienne stawiane dla upamiętnienia czyichś zasług czy przedstawiające posągi bóstw, a w końcu sarkofagi. Jest tu

stela Meremptacha, gdzie po raz pierwszy użyte jest słowo ISRAEL. Można zatrzymać się na dłużej przy fragmentach świątyń pogańskich, przyglądając się urzędniczym pieczęciom, glinianym dzbanom różnej wielkości, a nawet przyglądając się najstarszemu (?) tekstowi pisanemu na srebrnej blaszce, pochodzącemu z VII/VI w. przed n. Chrystusa. Nieco czasu poświęciliśmy historii alfabetu hebrajskiego, zmieniającego się w kierunku uproszczenia piśmowni.

Nie brak także eksponatów z czasów II świątyni. Jest ich jeszcze więcej, bo to czasy zbliżające nas ku Chrystusowi. Wielką wartość stanowi tekst kamienny pochodzący z Cezarei Nadmorskiej, a mówiący o tym, że Ponceusz Piłat był prefektem Judei. Wiele eksponatów z czasów rzymskich, bizantyjskich i chrześcijańskich. Z tych ostatnich patrzymy na pierwsze wyobrażenia krzyża. Pojawiają się lampki oliwne, rodzaj żyrandoli oliwnych. Gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że oznaki kultury chrześcijańskiej są tu

bardzo nieliczne, jakby celowo przemilczane.

Jeszcze rzut oka na *judaica* i śpieszymy się do bazyliki Bożego Grobu. Szybko podjechaliśmy pod Bramę Jafską, ale zatrzymała nas policja, gdyż wewnątrz murów Starej Jerozolimy trwają jakieś zamieszki. Robi się trochę niespokojnie, bo ciągle na sygnałach jeżdżą karetki pogotowia, co rodzi jakąś niepewność, a może i lęk. Po pół godzinie oczekiwania wchodzimy do dzielnicy chrześcijańskiej, dość czystej, schludnej i prawie całkiem wyludnionej, ale za to z wieloma sklepami pełnymi dewocjonaliów. Właściciele serdecznie zapraszają nas do środka, aby mogli coś pohandlować.

Jesteśmy w bazylice Grobu Pańskiego. Mamy prawie godzinę czasu na osobistą modlitwę. Przyglądamy się liturgii sprawowanej przez Koptów, ich strojom, śpiewom, częstym okadzeniom, z których roznosi się piękna woń kadzideł. Tyle z tego rozumiemy, co tylko zobaczymy. W rękach trzymają oni cienkie, długie świeczki, co chwila



się żegnają, całują Skałę na której namaszczano Ciało Jezusa po śmierci, a przed złożeniem do Grobu. Wszystko to jest jednak urzekające, bo odsłaniające tajemnicę Bożej miłości; dzieło odkupienia.

Modlimy się na Golgocie przy pękniętej Skałe. To miejsce, wcale przecież nie jedyne, wybrało wielu z nas, aby współcierpieć z Panem, dziękować Mu za Męki trud, za nasze zbawienie i prosić o obfitość owoców odkupienia.

Teraz znowu Grecy prawosławni przygotowują swoją liturgię. Tu prawie że nie ma takich chwil, gdzie w ciszy można się pomodlić, pomedytować. Nawet nie wszyscy mieli taką możliwość, aby podejść do *Kaplicy Ukrzyżowania i Śmierci*, aby tam, pod ołtarzem dotknąć skały Golgoty i ucałować to miejsce.

Prawa część tej części bazyliki *Przybicie do krzyża i Zdjęcie z krzyża*, należy do ojców franciszkanów. W gablocie znajduje się figura *Matki Bożej Bolesnej* oraz wota, a wśród nich ryngraf gen Wł. Sikorskiego i polskich

żołnierzy.

*Panie, wielbiony pięknem liturgii Koptów, Ormian, Greków, Rzymian,*

wielością różnojęzycznych śpiewów i melodii,

zapachem kadzideł i palących się świec,

krzewami wiary, nadziei i miłości,

bądź uwielbiony i od nas, kapłanów trzech bratnich diecezji,

pielgrzymów z Przemyśla, Rzeszowa i Sandomierza.

Prosimy Cię, aby nasza posługa była

- oparta o Skałę Golgoty,

- skierowana na Twój Krzyż,

- czerpiąca moc z Ciebie, Żywej Skały,

- rozjaśnieniem dla wątpiących,

- wzmocnieniem dla mocnych,

- wiodącą ku **ZMARTWYCH-**

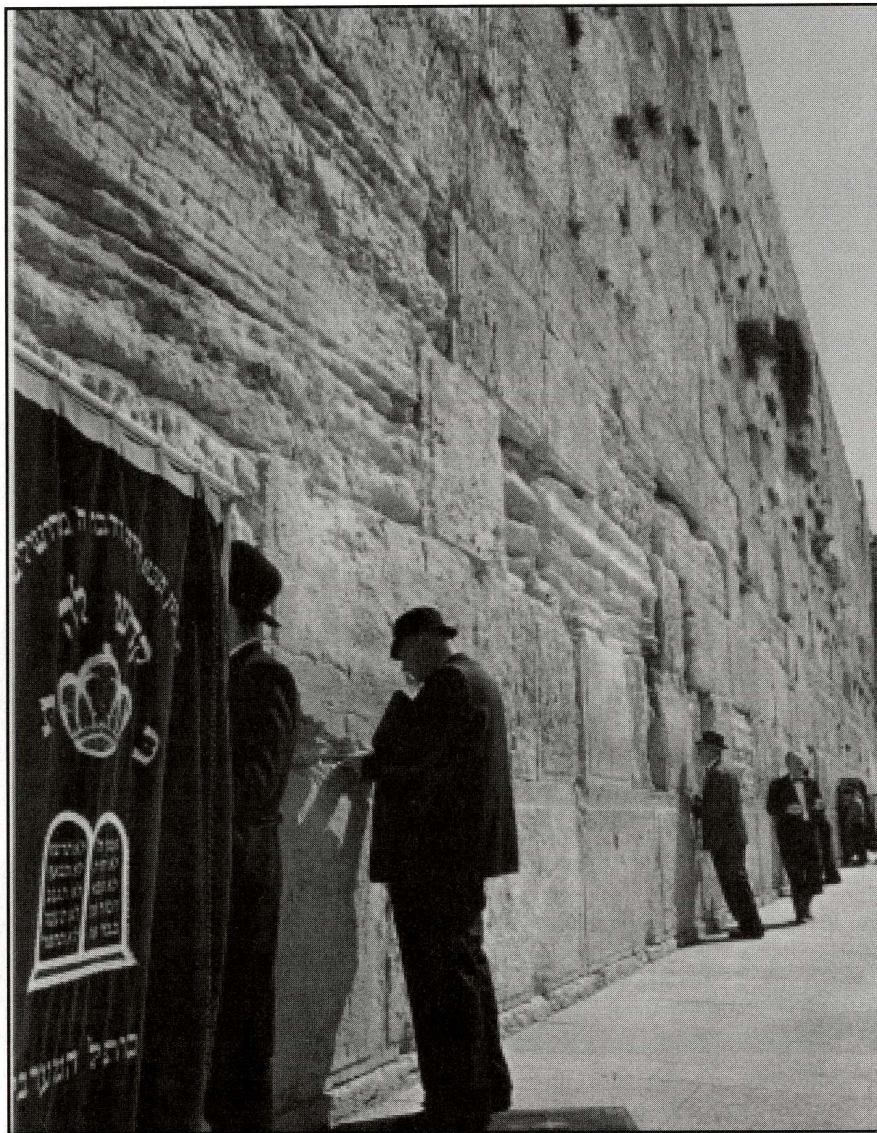
**WSTANIU!**

Po nawiedzeniu bazyliki Bożego Grobu udaliśmy się do żydowskiej

dzielnicy Starego Miasta. Zatrzymujemy się nad odkopaną Starą Jeruzolimą z I wieku, położoną jakieś 4 metry niżej od obecnego poziomu. Następnie przeszliśmy pod mury miejskie z czasów I świątyni Salomona (1000 - 586). Mury bardzo szerokie, sięgające ok. 4-5 metrów, wyglądają imponująco.

Wchodzimy na Plac przed Murem Płaczu. Jesteśmy skrupulatnie kontrolowani przez stojących tam policjantów, aby nikt nie przemycił tam jakiegoś ładunku wybuchowego. Plac ten pokrywa się z placem świątynnym z czasów Chrystusa. Zajmuje powierzchnię 14,2 ha, prawie szóstą część Starego Miasta. Tradycja łączy ten Plac z górą *Moria*, gdzie na jej szczycie, który teraz znajduje się w meczecie Skały, Abraham miał złożyć ofiarę ze swojego syna Izaaka (Rdz 22, 1-19). Tu Dawid wybudował ołtarz przebłagalny (2 Sm 24, 16-25). Na tym wzgórzu Dawid umieścił Arkę Przymierza, przymierzając się do budowy świątyni, którego to jednak zamiaru nie zre-

(C.d. na s. 4)



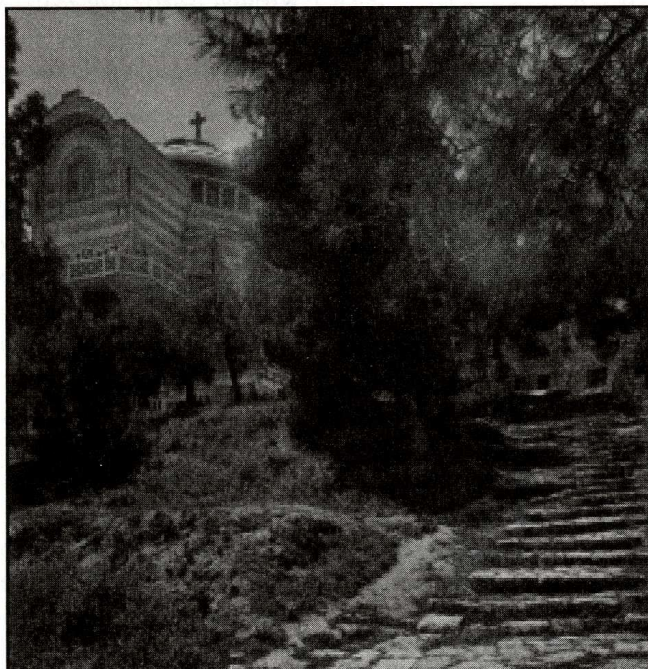
(C.d. ze s. 3)

alizował. Świątynię wybudował jego syn, Salomon. Wykończenie świątyni, której budowa trwała ok. siedmiu lat, nastąpiło około 960 r. Dokładny opis świątyni Salomona znajduje się w 6 i 7 rozdziale Pierwszej Księgi Królewskiej. W tym miejscu trzeba jednak wspomnieć, że świątynia była podzielona na dwie części: *miejsce Święte* i *Święte Świętych*. W *miejscu świętym* znajdował się siedmioramienny świecznik, stół chlebów pokładnych, ołtarz kadzielnny i naczynia sakralne. W *miejscu Święte Świętych* znajdowała się Arka Przymierza.

Kiedy wybudowano tu świątynię, miejsce to zaczęto nazywać *Syjonem*, co odnosiło nawet do samej świątyni, jako jedyne legalnego miejsca kultu. Był to znak obecności Boga wśród swojego ludu. Do *miejsca Święte Świętych*, mógł wejść tylko raz w roku najwyższy kapłan.

Ta okazała świątynia Salomona

została zburzona przez Nabuchodonozora w roku 587/6. Pięćdziesiąt lat póź-



niej (538), Żydzi na mocy dekretu Cyrusa wrócili do Jerozolimy i podjęli

odbudowę zniszczonej świątyni. Ta odbudowana świątynia nie była już tak okazała, piękna, jak Salomonowa. W tej odbudowanej świątyni nie było już Arki Przymierza, gdyż znikła bez śladu. Po dziś dzień nikt naprawdę nie wie, co się z nią stało.

Odnowienia tej świątyni, a nawet wybudowania nowej, od samych podstaw, podjął się Herod między rokiem 20 a 19 przed n. Chrystusa. Budowę zakończono ok. 63 roku, ale przetrwała zaledwie 7 lat i została zburzona przez Rzymian i już nigdy nie dźwignięto jej z ruin (por. S. Jankowski, *Przewodnik po Ziemi Świętej*, Rzym 1983, s. 111-118).

Mając w pamięci tę historię łatwo nam teraz zrozumieć genezę Muru Płaczu, pod który wielu z nas podchodzi. Patrzymy na Żydów, którzy stojąc pod Murem modlą się "całym ciałem". Dla zaspokojenia zwykłej ciekawości, z pewną nieśmiałością wchodzimy także do synagogi tuż przy Murze. Na Placu przed Murem, stoją stoliki z *Biblią*, plastikowe krzeselka do siedzenia; podobnie i w synagodze, gdzie mogą przebywać tylko sami mężczyźni. Oni też mają obowiązek modlić się w szabat w świątyni, synagodze. Obszerny dziedziniec przed Murem Płaczu jest podzielony na dwie części; większa dla mężczyzn, mniejsza dla kobiet, które nie mają ścisłego obowiązku modlitwy pod Murem. Od-

chodząc od niego, wycofują się tyłem lub wstępują do synagogi. Po całodziennych wrażeniach przychodzimy na kolację. Jest już godz. 20.00. Z polonijnych satelitarnych *Wiadomości*, dowiadujemy się że w Polsce nastąpiły silne mrozy dochodzące do 20 stopni! A my tu mamy tak ciepło jak na tę porę roku.

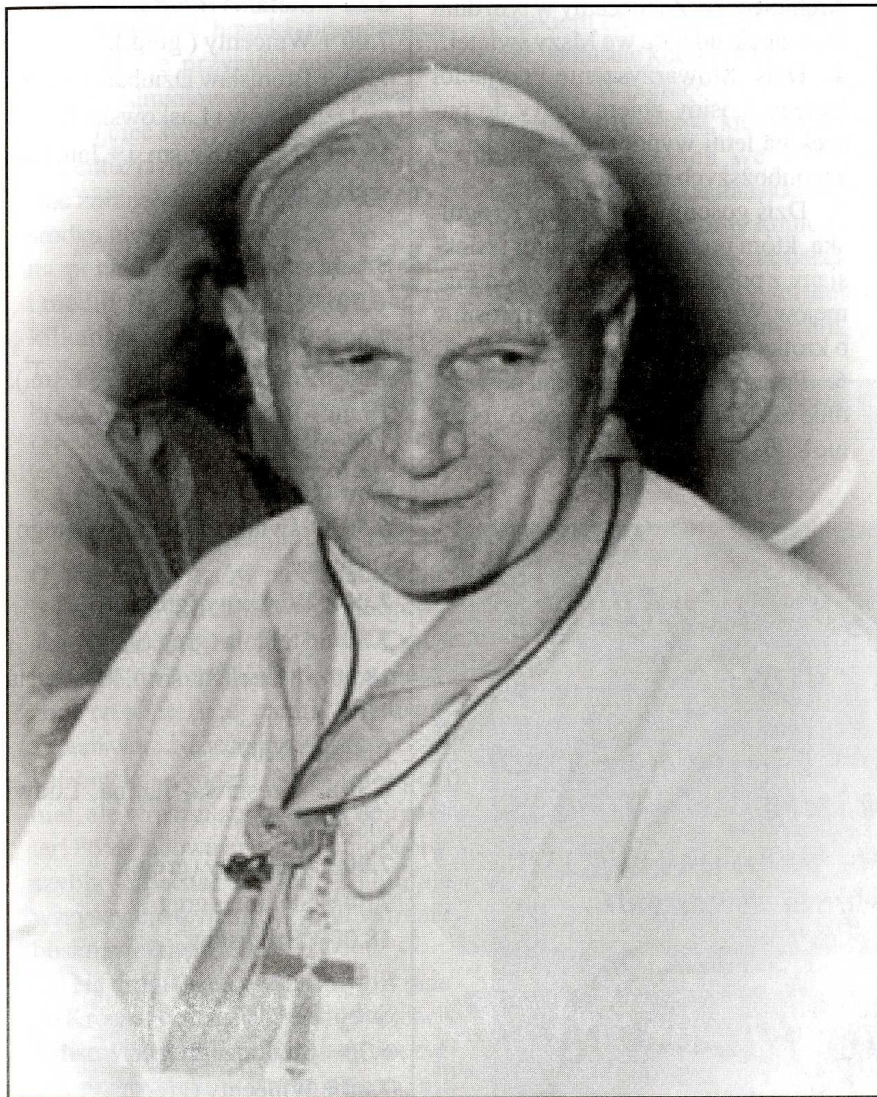
(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

## **Kim był dla Ciebie czy Twojej rodziny Jan Paweł II? Jak Go zapamiętałeś czy zapamiętałaś? Jaki wpływ wywarł na Twoje życie?**

*Wiemy kim dla nas był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ileż wspomnień nagromadziło się w naszej pamięci i w naszym sercu przez tak długi pontyfikat! To był wielki Dar od Pana Boga dla nas. To była nasza narodowa chluba. Mocno przeżyliśmy Jego odejście. Teraz spróbujemy jeszcze choćby na chwilę zatrzymać się z umiłowanym Ojcem Świętym Janem Pawłem II przez nasze wspomnienia, które w tej gazecie będziemy drukować. Można nadsyłać swoje wspomnienia, swoje refleksje.*

### **Koniec łez i oklasków, czas na wierność papieskiemu wezwaniu**



Odejście Ojca świętego to zakończenie pewnej epoki dla pokolenia Jana Pawła II, do którego należę. Bo dotychczasowe świadome lata mojego życia to pontyfikat Jana Pawła II. Właściwie nie znałem innego Kościoła niż Kościół pod jego przewodnictwem. Czasy przed Janem Pawłem II to jedynie mgliste wspomnienia z wczesnego dzieciństwa, kiedy powoli, ale systematycznie wprowadzano postanowienia Soboru Watykańskiego II.

Pamiętam, jako mały ministrant, że czasami jeszcze były odprawiane Msze św. przy bocznych ołtarzach tyłem do ludzi, że starsi księża unikali koncelebrowania Mszy św. Gdzieś w świadomości tkwią wiszące w zakrystii stare portrety papieża Pawła VI, ale te czasy to jakby prehistoria mojego życia.

Gdy wybrano Jana Pawła II miałem 8 lat. Pozostała mi w pamięci radość dorosłych połączona z niedowierzaniem oraz to, że czytaliśmy

króciutkie, jakby wstydlive wzmianki w gazetach (takie to były czasy). Szczególnie wyryło mi się w świadomości, podkreślanie faktu, że jest pierwszym Polakiem i pierwszym nie-Włochem od ponad 400 czy 500 lat. Wydawało się to wprost niemożliwe. Pamiętam, że w czasie wyboru papieża nie mieliśmy w domu jeszcze telewizora (tato uważał zawsze, że przyjemności nie są w życiu najważniejsze), a inaugurację pontyfikatu oglądaliśmy u sąsiadów. Jednak ten fakt przyczynił się do tego, że już wkrótce telewizor został zakupiony. Cóż to było za wydarzenie – telewizja transmituje uroczystości religijne – a już niedługo potem, przynajmniej częściowo, pierwszą pielgrzymkę. Pamiętam też, że po pierwszej pielgrzymce udało się od kogoś wypożyczyć, wydany chyba na zachodzie, album z przemówieniami Ojca świętego. Było to takie wydarzenie, że nawet próbowałem czytać te przemówienia i nagrywać na taśmę magnetofonową! Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, co znaczy żyć w wolnym kraju i mieć dostęp do środków masowego przekazu.

Nie potrafię określić, jaki wpływ miał pontyfikat Ojca świętego na moje powołanie. Wiem jednak, że jako Polacy byliśmy z niego bardzo dumni. Gdy jako ministrant jeździłem na wycieczki z księżmi czy klerykami często były śpiewane piosenki o Ojcu świętym: „Czy wy wiecie, że my mamy papieża? Papieża, w którym mieszka święty Duch.” To była radość, a z czasem wydawało się nam, że Papież-Polak, to coś normalnego, zwyczajnego, coś, co się nam należy, choć z drugiej strony nie wiadomo, czym sobie na niego zasłużyliśmy. Na pewno jednak

*(C.d. na s.7)*

**14 Niedziela Zwykła – 03.07.2005.  
Ogłoszenia duszpasterskie.**

1. W naszej parafii nastąpiły zmiany na stanowiskach wikariuszowskich. Odeszli od nas księża: Janusz Wilusz do Rzepedzi, na dyrektora Ośrodka Rekolekcyjnego, ks. Artur Janiec do Łańcuta – Fary, ks. Ryszard Pelc do Przemyśla – Kazanowa. Na ich miejsca Ks. Biskup wyznaczył dwóch księży nowo wyświęconych: Rafała Śliwę z parafii Harta oraz Ireneusza Drewniaka z parafii Jarosław Chrystusa Króla. Przybył także ks. Paweł Prajsnar, który po święceniach przez dwa lata pracował w parafii Kosina. Księżom, którzy odeszli składamy serdeczne podziękowania za ich gorliwość w pracy duszpasterskiej, głównie na niwie katechetycznej, w pracy z młodzieżą, za zaangażowanie w wieloraką posługę. Nowo przybyłym życzymy gorliwości, sumienności, Bożego błogosławieństwa, opieki Maryi, Matki kapłanów oraz ludzkiej życzliwości

i wyrozumiałości.

2. Od dzisiejszej niedzieli nie ma Mszy świętej o godzinie 16:00. Jest natomiast o godzinie 18:00 i 20:00. Dziś o godzinie 17:00 odbędzie się nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic. Prosimy o liczny udział.

3. W piątek przypada wspomnienie św. Jana z Dukli, patrona naszej Archidiecezji. Zachęcamy w tym dniu do wzięcia udziału we Mszy świętej.

4. Dziś Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny zbiera ofiary do puszek na letni wypoczynek dla dzieci z najuboższych rodzin.

5. Dziś gościimy p. dr Annę Krogulską, która podzieli się swoimi refleksjami z pobytu na misjach wśród Pigmejów. Witamy ją serdecznie i prosimy o krótką katechezę.

6. Przez okres wakacji w dni powszednie nie będzie Mszy świętej o godzinie 8:00.

**Intencja Żywego Różańca na  
miesiąc lipiec**

**Za chrześcijan, aby zawsze liczyli się z wrażliwością i potrzebami każdego człowieka, nie przemilczając jednak nigdy radykalnych wymogów przesłania Ewangelii.**

**Wysławiam Cię, Ojczy, Panie  
nieba i ziemi**

**Modlitwa Syna Bożego. Uwielbienie Ojca.  
Najpiękniejsza modlitwa, jaka może zrodzić się  
w ludzkim sercu.**

**To w jej tonacji brzmi Magnifikat Matki Bożej.  
Wielbić Boga trzeba zawsze, wszędzie i za  
wszystko.**

*Ks Edward Staniek*

**Intencje w tygodniu  
Od 4.07. do 10.07. 2005 r.**

**Poniedziałek – 4.07**

**6.30** + Stefania (greg.).

**7.00** + Wincenty (greg.).

**7.30** + Józef Wołk (3 r. śm.).

**18.00** dziękczynna za uniknięcie wypadku z prośbą o błogosławieństwo dla Teresy.

**Wtorek – 5.07**

**6.30** + Stefania (greg.).

**7.00** + Wincenty (greg.).

**7.30** + Bronisław Dziuban, i + z rodziny Dziubanów i Laskowskich.

**18.00** + Daniel 8 r. śm. i + Jan, Franciszek, Katarzyna.

**Środa – 6.07**

**6.30** + Stefania (greg.).

**7.00** + Wincenty (greg.).

**7.30** + Zdzisław Kozień (13 r. śm.).

**18.00** + Władysław Dąbrowski.

**Czwartek – 7.07**

**6.30** O światło Ducha Świętego dla Dągmary.

**7.00** + Wincenty (greg.).

**7.30** + Stefania (greg.).

**18.00** + Maria (8 r. śm.), Mieczysław.

**Piątek – 8.07**

**6.30** + Czesława, Janina, Ludwika, Maria, Michał.

**7.00** + Wincenty (greg.).

**7.30** + Stefania (greg.).

**18.00** + Bronisław.

**Sobota – 9.07**

**6.30** + Stefania (greg.).

**7.00** + Wincenty (greg.).

**7.30** + Wojciech i Eugeniusz Olearczyk.

**18.00** + Paweł Maziopa (15 r. śm.).

**Niedziela – 10.07**

**6.30** + Wincenty (greg.).

**8.00** .....

**9.30** w rocznicę ślubu Krystyny i Zbiwniewa.

**11.00** Za Parafian.

**12.30** + Stefania (greg.).

**18.00** + Ryszard (16 r. śm.).

**20.00** + Władysław 22 r. śm.

(C.d. ze s. 5)

jego posługa pasterska zapisywała się gdzieś w głębi świadomości mojego serca.

W swoim życiu miałem możliwość dwa razy zobaczyć i usłyszeć na żywo Ojca świętego, choć nigdy nie były to spotkania osobiste i bezpośrednie. Pierwszy raz w 1991 roku, gdy byłem już alumnem seminarium, zostaliśmy wyznaczeni do posługi przy katedrze przemyskiej w roli porządkowych. Przypadło mi miejsce przed drzwiami katedry. Pamiętam ciągłą obecność służb bezpieczeństwa, bramki sprawdzające czy ktoś nie przyniósł niebezpiecznych przedmiotów, długie oczekiwanie. Gdy Ojciec święty nadjechał, zapanał entuzjazm, lecz wkrótce jego postać zniknęła we wnętrzu katedry. Do środka nie mogłem wejść ze względu na porządek, ale po przemówieniu i modlitwie Ojciec święty udał się na kilkanaście minut do pałacu abpa Tokarczuka. Gdy wychodził zgromadziliśmy się i zgotowaliśmy wielką owację – to było moje najbliższe spotkanie w życiu, bo byłem w odległości 3-4 metrów.

Następne spotkanie to rok 1997. Ojciec święty znów na Podkarpaciu. Byłem wtedy wikariuszem w Targowiskach koło Krosna. Jan Paweł II miał lądować na lotnisku, które jest położone na obrzeżu tej parafii. Udaliśmy się tam wraz z dziećmi i młodzieżą i czekaliśmy kilka godzin. Przyłot się opóźniał, ale wreszcie ujrzeliśmy helikopter! Po wylądowaniu i powitaniu papież szybko odjechał w stronę Dukli, ale wszyscy cieszyli się, że byli w miarę blisko wielkiego Rodaka.

Na drugi dzień wyszliśmy o 4 rano do Krosna. Po około dwóch godzinach byliśmy na lotnisku. Wszyscy tłoczyli się, przepychali w stronę ołtarza, nie zawsze przestrzegając przepisów bezpieczeństwa i ignorując numer sektora, na który mieli bilet. Ja byłem wyznaczony do zbierania składki w tylnej części sektorów. Tam też przebywałem, choć na początku próbowałem się przedostać bardziej do przodu, ale pannał wielki tłok, nawet na przejściach. Uważałem jednak, że nie jest najważniejsza bliskość fizyczna Ojca świętego. Ważniejsze niż posiadanie zdjęcia z Ojcem świętym czy otrzymanie od niego różańca jest duchowa więź i słu-

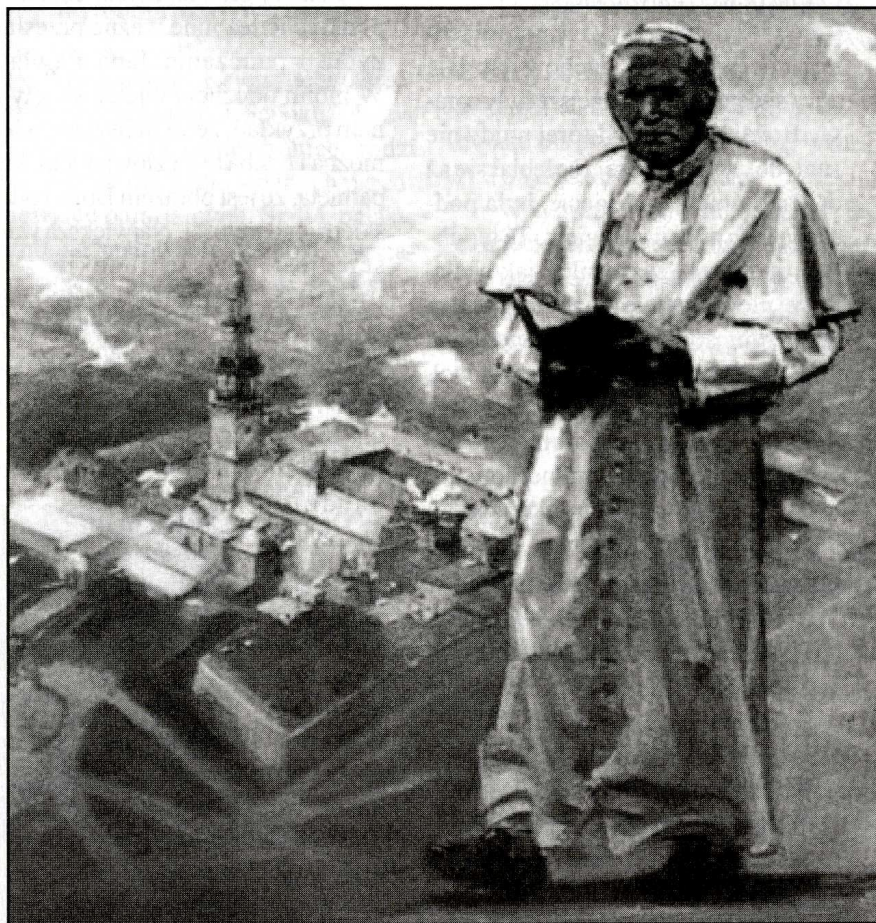
chanie jego nauki, życie tym, co głosił Ojciec święty. Wtedy także nie byłem blisko jego osoby, ale dalej wydaje mi się, że nie to jest najważniejsze. Być w tłumie ludzi wiwatujących na cześć papieża to piękne przeżycie, jednak przemienia się ono nieraz w gorycz, kiedy ci sami ludzie potrafią słowem czy czynem sprzeciwić się złośliwie jego słowom.

Przez długie 27 lat, w tym 10 lat mojego kapłaństwa modliliśmy się za Ojca świętego. Byliśmy z niego dumni, wiedząc, że jest najbardziej znanym Polakiem na świecie. Miło było słyszeć osobiście komplementy pod jego adresem. W pamięci zachował mi się sympatyczny epizod, kiedy przebywałem na wakacjach we Włoszech i w jednym z małych miasteczek wstąpiłem do sklepiku, aby kupić coś do jedzenia. Za ladą stał staruszek, zapewne właściciel, który zorientował się, że jestem obcokrajowcem, gdy

ty pod jego adresem. To było bardzo miłe spotkanie, pozostające do dziś w mojej pamięci.

Wiedzieliśmy, że kiedyś odejdzie, ale z drugiej strony odpędzaliśmy tę myśl. Tak bardzo był nam potrzebny, tak bardzo zmienił się świat za jego pontyfikatu. Zdarta została „żelazna kurtyna”, powiało wolnością, zmieniły się realia życia. Żyjemy w wolnej Ojczyźnie, co nie znaczy, że terazniejszość jest sielankowa. Z jednej strony jest łatwiej, a z drugiej strony jest trudniej. Mamy możliwość oglądania katolickich programów, czytania religijnych gazet, uczestniczenia w uroczystościach religijnych, nie ma cenzury ani ograniczeń papieru. Służba Bezpieczeństwa nie prześladowuje księży, nie szantażuje, nie straszy. Można swobodnie organizować rekolekcje, oazy, pielgrzymki, katecheza odbywa się w szkołach.

Jest jednak także wiele problemów,



swoim bardzo słabym włoskim próbowałem złożyć zamówienie. Na pytanie o moją narodowość odpowiedziałem: „Polonia”, a wtedy on dorzucił: „Giovanni Paulo” i kojarząc Polaka z Ojcem świętym dodał jakieś komplemen-

które dobrze znamy, dlatego nie będę ich szczegółowo przedstawiał. Ojciec święty orientował się w sytuacji, jaka panowała w Polsce. Mimo, że nie przebywał na stałe w kraju to był informo-

(C.d. na s. 8)

(C.d.z.e s. 7)

wany o naszych bolączkach. Wiedział, że sprawujący władzę nie dorosli do swoich funkcji, dlatego w sejmie przypominał im o tym, że władza powinna być służbą. Wiedział, że nie potrafimy żyć w wolności, dlatego wołał: „*Nie wolno stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia*”. Ukazywał, że człowiek bez Chrystusa nie jest w stanie poznać swojej godności i wydobyć się z otchłani grzechów.

Po śmierci Ojca świętego wiele było komentarzy. W mediach świeckich ukazywano go jako ważną osobę, męża stanu, bojownika o pokój. Tuż po jego śmierci słyszałem w radio, jak jeden z popularnych komentatorów, na pytanie, co było najważniejsze w nauczaniu Papieża odpowiadał, że: pokój, pojednanie, otwarcie na inne religie. Oczywiście, to ważne idee, ale czy na pewno najważniejsze?

Człowiek niewierzący nie potrafi jednak docenić spraw duchowych. Dla Ojca świętego najważniejsze były sprawy Boże. Modlitwa, której nigdy nie zaniedbywał, w której zagłębiał się aż do zapomnienia o świecie, była podstawą jego relacji z Bogiem. Ta modlitwa budowała wiarę silną jak skała, której nie zachwieje ani zło świata, ani przewrotność człowieka. Ta modlitwa prowadziła go ku człowiekowi. Mówił, że „człowiek jest drogą Kościoła”. Wierzył w człowieka i bronił jego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Uczył pięknej miłości, takiej, która wymaga, co było nie w smak „wielkim tego świata”. Raczej tego dzisiaj nie dostrzegają i nie przypominają, a jeśli już, to z dużą dozą krytyki. Ojciec święty wskazywał na wartość cierpienia w życiu i zachęcał do podejmowania cierpienia z wiarą. Uczył też miłości i przebaczenia chrześcijańskiego. Wskazywał, że trzeba cieszyć się życiem, a jednocześnie nigdy nie dać się omamić złu i grzechowi, że można być szczęśliwym nie korzystając z grzesznych uciech tego świata. I dawał przykład, że mimo dźwigania na swych barkach ciężaru problemów i grzechów całego świata można być radosnym i każdego dnia uwielbiać Boga.

Największym jego charyzmatem, w moim mniemaniu, była umiejętność

połączenia dwóch spraw. Otwarcia wobec ludzi, życzliwości i dobroci z jednoczesnym, nieprzejednanym głoszeniem trudnych prawd religijnych i moralnych. Szedł do wszystkich z wyciągniętą dłońią i otwartym sercem, nawet do przywódców państw komunistycznych czy nieludzkich systemów politycznych, ale nigdy nie zapominał przy tym, kim jest i w czyim imieniu przemawia. Nawet ludzie dalecy od Boga i wiary, nawet krytykanci jego nauczania potrafili do docenić jego otwartość i życzliwość. To wzór dla wszystkich kapłanów – być gotowym do spotkania z każdym człowiekiem, nawet wielkim grzesznikiem, ale jednocześnie całym życiem, postawą, nauczaniem okazywać wierność Bogu. Nikim nie gardzić, ale też nie lekceważyć grzechu i nie przysyłać na niego oczu. Być prawdziwym i wiernym świadkiem Chrystusa – Dobrego Pasterza.

Poza tą główną myślą chciałbym podkreślić też inne ważne przesłania życia i nauczania Jana Pawła II. W moim odczuciu Ojciec święty dał nam przykład, że dzisiejszym świecie można i trzeba być człowiekiem, który pamięta, że jest obrazem Boga i odbłaskiem jego miłości. Największą wartością jest zawsze ludzkie życie i trzeba go bronić za wszelką cenę. Wolność należy wykorzystać w duchu miłości. Całe życie powierzyć Bogu, cierpieć dla Niego i umierać dla Niego. Ważne jest więc, nie tylko pojednanie i pokój, ale jeszcze bardziej wiara i miłość. Ważna jest świętość, którą wykuwa się w trudzie codzienności.

Na koniec jeszcze jedna refleksja. Kilka tygodni po śmierci Ojca Świętego odwiedziłem

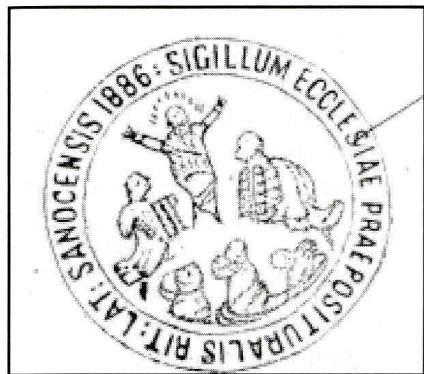
wraz z grupą młodzieży Wadowice. W miasteczku mnóstwo pielgrzymów tłoczących się na Rynku, w kościele parafialnym i przy domu rodzinnym Ojca Świętego. Tak chyba pozostanie już na zawsze – będzie to wielkie sanktuarium i miejsce święte dla wszystkich Polaków. Każdy, kto tam wstąpi, nasyci się atmosferą domu rodzinnego Karola Wojtyły, może wsłucha się jeszcze w jego głos i podejmie refleksję nie tylko nad wprowadzaniem pokoju w świecie i braterstwa między ludźmi, ale także nad swoją wiarą i swoim życiem moralnym. Może przykład świętości Karola, a później Jana Pawła II będzie punktem zwrotnym w życiu wielu pielgrzymów.

Jest jednak jedno małe ale... Obawiam się, że zamiast wypełniać posłannictwo Ojca świętego będziemy jedynie świętować kolejne rocznice jego śmierci. Obawiam się, że tłumy żegnające Ojca świętego zamienią się wkrótce w obojętnych kontestatorów życia religijnego, a tłumy wadowickich pielgrzymów w znudzonych zjadaczy lodów i papieskich kremówek. Oby tak się nie stało. Oby tak nie było przynajmniej wśród ludzi mocno wierzących, dla których wiara nie jest tylko zewnętrzną fasadą wewnętrznej obojętności. Wprowadzajmy nauczanie papieża w czyn, żyjmy tak, jak on wiarą i miłością, a wtedy będziemy dowodem, że Duch Święty działa nieustannie w życiu ludzi, a jego pontyfikat nie poszedł na marne.

**Ks. Tomasz Grzywna**



## Z parafialnego Archiwum



(C.d. z poprzedniego numeru)

### Wymiana blachy na kościele.

Mimo podjęcia tak poważnej pracy, kiedy zauważono, że dach na kościele przecieka, postanowiono położyć nową blachę. W tej sprawie, w maju 1906 roku, podpisano umowę z blacharzem z Jasła Pankracym Goerle. Tak jak przy umowie o malowanie kościoła, tak i w tym miejscu, należy przedstawić treść tej umowy:

1. P. Pankracy Goerle obowiązuje się pokryć dach kościoła swoją blachą żelazną cynkowaną Cieszyńską rachując 1 metr kwadratowy krycia po 3 kor. 30 hal. – a krycie ma być najsumienniejsze i najstaranniejsze wykonane –
2. P. Goerle przyjmuje starą blachę cynkową znajdującą się obecnie na dachu kościelnym w cenie umówionej po 44 kor. za 100 kilo – obowiązując się własnym kosztem blachę tę zdjąć z dachu i złożyć do wagi – przy czym się nadmienia że blacha ta nie ma być sortowana lub brakowana, ale nawet najmniejsze tejsze blachy kawałki razem na wagę oddane i obliczone po wyżej wymienionej cenie być mają
3. Po zdjęciu blachy starej i pokrycia całego dachu nową obliczy Komitet wagę blachy cynkowej p. Goerlemu oddanej i przypadającą za blachę starą należność potrąci Komitet od należności przypadłej p. Goerlemu za krycie dachu, resztującą zaś kwotę wypłaci Komitet p. Goerlemu po całej skuteczniejszej robocie w ten sposób, iż połowę tej należności z rachunku wypadłej wypłaci Komitet zaraz p. Goerlemu – resztę zaś najdalej do roku

od wykonania roboty oczekując –

4. P. Goerle obowiązuje się jeszcze w miesiącu Maja t. r. rozpocząć tę robotę i bez przerwy takową w jak najkrótszym czasie starać się uskutecznić.
5. Po całej skuteczniejszej robocie nastąpi odebranie czyli kollaudacya przeprowadzona przez Komitet i uproszonych rzeczoznawców –
6. Co się tyczy rynien dachowych zostawia Komitet takowe do osobnej z p. Goerle umowy również i o pokrycie sygnaturki gdyby takowe potrzebem się okazało, nastąpi umowa osobna.

Dnia 20 sierpnia 1906 przedłożył p. Pankracy Goerle cały rachunek szczegółowy, który się tutaj dołącza<sup>21</sup>.

### Wymiana okien w kościele.

Przeglądając „Księgę uchwał Komitetu parafialnego w Sanoku”, wczytując się w jej kolejne stronicy, rodzi się podziw dla wielu ważnych przedsięwzięć parafialnych. Stalle, balasy, ambona, malowanie kościoła, wymiana blachy na kościele, to wszystko było wielce kosztowne. Do tych prac już wymienionych dodać także trzeba wymianę okien w kościele. Czytamy w tejsze „Księdze uchwał”:

„W dniu 16 Maja 1906 zawarta została umowa między Komitetem kościelnym z jednej a p. Eliaszem Ungerem z Jasła z drugiej strony o oszklenie wszystkich okien w kościele parafialnym Sanockiem w następujących punktach:

- 1) p. Eliasz Unger obowiązuje się oszklić 3 (trzy) okna w prezbiterium tzw. szkłem katedralnym za cenę po 39 koron za jeden metr kwadratowy wraz z żelazem rachując według wzoru A 66 nam przedstawionego i przez ks. Stasickiego podpisanego.
- 2) Wszystkie okna w kościele i w nawach oszklić tożsamo szkłem katedralnym według wzoru A 2 po 27 kor za jeden metr kwadr(atowy) wraz z żelazem rachując
- 3) Okno na chórze, oraz okna nad bramami mają być oszkłone katedralnym szkłem kolorowym bez ołowiu w ramach żelaznych przez Komitet

sprawionych okitowane kitem minowym po 10 kor za jeden metr kwadratowy.

- 4) Okna cyrklowe oblicza się jako pełny czworobok.
- 5) Termin dostawy 5 ciu okien do prezbiterium ustanawia się do 15 lipca 1906 – reszta zaś okien do 5 września 1906
- 6) Rusztowanie – murarskie roboty – i pręty wiatrowe do okien dostarczy Komitet.
- 7) **Wypłata i połowa należności** przy oddaniu całej roboty – druga połowa w rok po pierwszej wypłacie.
- 8) P. Eliasz Unger obowiązuje się przysłać w jak najkrótszym czasie a najdalej do 15 czerwca br wzór okien po kwadracie w naturalnej wielkości – w kolorach przez Komitet wybranych.

Uwaga: Punkt 1 zmieniły strony dobrowolnie w ten sposób, że tylko 2 okna po bokach ołtarza wielkiego przyjęta według wzoru A 66 po 39 k trzecie zaś z tyłu ołtarza według wzoru A 2 po 27 kor. od metra kw.”<sup>22</sup>.

W tym miejscu należy dodać, że to trzecie okno, za wielkim ołtarzem już nie istnieje, bo zostało kiedyś zamurowane. W tej chwili trudno powiedzieć dokładnie, kiedy to się stało.

### Pro memoria

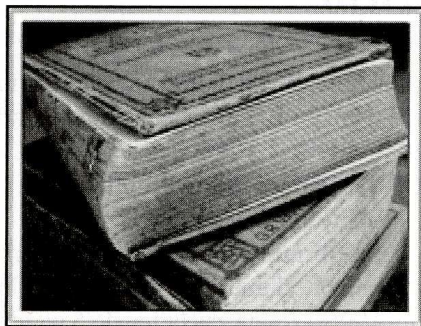
Jak można było już się zorientować, Parafia nasza w początkowych latach XX wieku prowadziła wiele prac, które wymagały poważnych funduszy. Sami parafianie nie mogliby podołać tak wielkim obciążeniom płatniczym, dlatego ks. Bronisław Stasicki, proboszcz i dziekan, zwrócił się specjalnym pismem o pomoc na wykończenie kościoła. W tym miejscu przytaczam treść tej prośby, którą zatytułował: Pro memoria – Dla pamięci:

„W miesiącu wrześniu r. 1905 wniosłem imieniem Komitetu Kośc(ielnego) podanie o zapomogę na wykończenie kościoła i wewnętrzne tegoż urządzenie do C.K. Ministerstwa wyz(ań) i ośw(iaty) za pośrednictwem CK Starostwa i CK Namiestnictwa – dołączając potrzebne allegata –

Prośba ta przychylnie w tutejszym Sta-

(C.d. na s. 10)

C.d. ze s. 9)



roście przez referenta Wo<sup>3</sup> Tadeusza Wrześniowskiego zaopiniowana z wnioskiem na 5000 koron zapomogi – odeszła również z tym samym wnioskiem z CK Namiestnictwa do Wiednia- Za staraniem i wpływową protekcją posła Wo Wincentego Jabłońskiego została wreszcie w grudniu, r. 1906 prośba Komitetu uwzględniona, - i reskryptem CK Minist(erstwa) wyznań i ośw(iaty) z dnia 19 grudnia 1906 l. 44371 przyznano Komitetowi jednorazową zapomogę na wewnętrzne urządzenie kościoła w kwocie 5 tys. koron –

W celu podjęcia tej kwoty złożyłem za porozumieniem się z członkami Komitetu kościelnego żadaną od C.K Starostwa pisemną deklarację, którą tutaj dosłownie odpisuję:

### Deklaracja

Komitet kościelny ob. łac w Sanoku przyjmując udzieloną reskryptem CK ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 19 grudnia 1906 l. 44371 jednorazową zapomogę w kwocie 5 tys. koron na wewnętrzne urządzenie kościoła parafialnego o. ł. w Sanoku składam niniejszym deklarację, iż więcej nie będzie miał pretensji ani do skarbu państwa ani do funduszu religijnego o jakikolwiek datki na tenże cel. W Sanoku dnia 13 lutego 1907 Ks. Bronisław Stasicki, przewodniczący Kom. kośc. łac”.

Tych funduszy nie było jeszcze wystarczająco dużo, więc ks. B. Stasicki, zaciągnął pożyczkę w wysokości 40 tys. koron. Czytamy w „Liber memorabilium parafii Sanockiej ob. łac. od dnia 6 go października 1909 roku: „Na restaurację kościoła – budowę wieży - za kupno dzwonów i odmalowanie kościoła zaciągnięto dług 40 tysięcy”<sup>4</sup>.

Ks. Bronisław Stasicki zmarł nagle dnia 9 kwietnia 1908 roku<sup>5</sup>. Przez pewien czas, nie było nominacji na nowego proboszcza o czym dowiadujemy się z protokołu posiedzeń Komitetu parafialnego, jakie odbyło się 9 maja 1908 roku<sup>6</sup>. Po śmierci ks. Stasickiego zebrał się Komitet parafialny pod kierunkiem najstarszego przedstawiciela, Ludwika Świerczyńskiego. Byli także obecni: ks. Jan Łękowski, administrator parafii, Aleksander Piech i Michał Słuszkiewicz oraz Kazimierz Jaworczykowski, starosta i komisarz. Przewodniczącym Komitetu został wybrany Aleksander Piech, gdyż ks. Łękowski był tylko administratorem parafii. Czytamy w tym sprawozdaniu: „Aleksander Piech dziękuje za wybór oświadczając, że wybór ten przyjmuje i poświęca gorące wspomnienia nieodżałowanej pamięci byłemu przewodniczącemu W-u ks. śp. Bronisławowi Stasickiemu, które członkowie powstawszy z miejsc wysłuchali”. Następne posiedzenie Komitetu odbyło się 11 lipca 1908 roku, z którego dowiadujemy się, że administratorem parafii jest nadal ks. Jan Łękowski<sup>7</sup>. To zebranie było swoistym podsumowaniem wszystkich prac jakie miały miejsce w latach 1903 – 1908, a dotyczących wyposażenia kościoła oraz ich kosztów. Znaleźli się tu następujący wykonawcy:

- Jan Domański, który wraz ze swo-

im bratem wymalował kościół;

- Tadeusz Popiel, artysta, który przygotował szkice do malowania kościoła;

- Karol Schwabe, ludwisarz z Białej;

- Zakład artystyczny oszkleń Eliaza Ungera za witraże;

- Ferdynand Majerski, rzeźbiarz z Przemyśla, który wykonał ambonę, stalle i balasy.

Zebranie właściwie prawie w całości było poświęcone sprawom finansowym.

<sup>1</sup> Tamże, s. 12. Rachunku tego jednak nie ma w tym miejscu.

<sup>2</sup> Tamże, s. 13.

<sup>3</sup> Jest to skrót: „Wielebny”, tamże, s. 14. Oryginał tego pisma się nie zachował, mimo, że w „Księdze uchwał” jest notka: „Oдноśne pismo CK Starostwa tutaj się przyłącza”. Jest także zaznaczone miejsce na pieczęć: L. S., jako Locum sigille (miejsce pieczęci).

<sup>4</sup> Liber memorabilium s. 1. Tę Kronikę rozpoczął pisać ks. Franciszek Salezy Matwijkiwicz (1909 – 1933), który został proboszczem po ks. Władysławie Sarnie (1908 – 1909).

<sup>5</sup> W „Księdze uchwał” czytamy, że jego śmierć nastąpiła 10 kwietnia 1908 roku. E. Zajac w książce „Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku”, podaje datę 9 kwietnia (s. 36).

<sup>6</sup> Księga uchwał, s. 15 n.

<sup>7</sup> Tamże, s. 16-21. (C.d.n.)

**Oprac. Ks. Andrzej Skiba**



## Do Matki Bożej Fatimskiej

WARSZAWA – MADRYT – AVILA - SALAMANKA

25 stycznia 2001 r. czwartek.

Dla trzydziestu siedmiu kapłanów pątników z trzech diecezji: przemyskiej, rzeszowskiej i sandomierskiej, czas pomiędzy 25.01 – 01.02.2001 r., zapisał się na trwałe w pamięci. Po długich, ale

Jej przesłanie – orędzie z 1917 roku, nawołujące do modlitwy i pokuty.

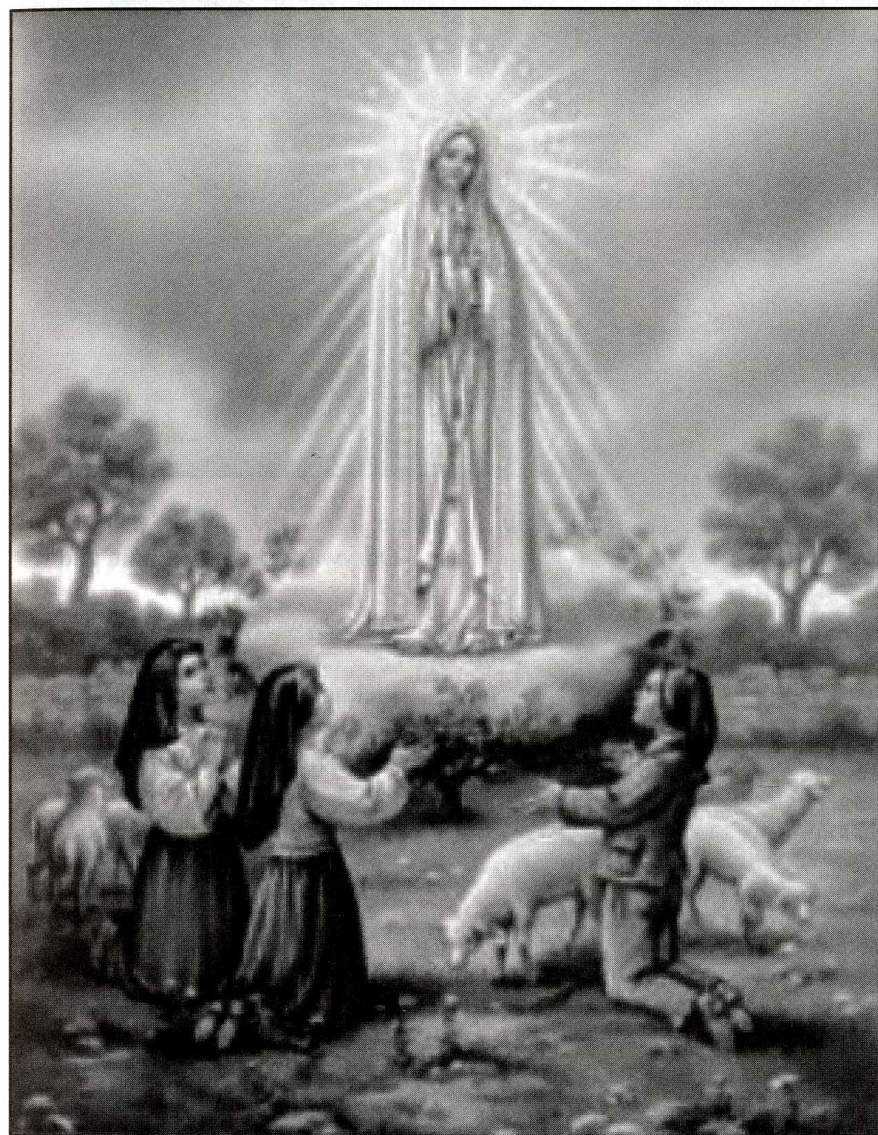
Zanim jednak mogliśmy stanąć na hiszpańskiej ziemi, 25 stycznia, tuż po północy, większość z nas przybyła do

zaczęła padać marznąca mżawka z czego zrobiła się gołoledź. Jedziemy bardzo wolno, bo skutki szybszej jazdy były widoczne w rowach, z których ciężki sprzęt wyciągał autobusy czy samochody z naczepami, które niekiedy blokowały drogę w poprzek. Podobnie było z samochodami osobowymi. Warunki atmosferyczne sprawiły, że do Warszawy docieramy z godzinnym opóźnieniem.

W Warszawie, na Okęciu, czekają już na nas ks. Tadeusz Kowalski SAC jako duchowy opiekun grupy oraz p. Tamara Sobolska, która była naszą przewodniczką. Otrzymujemy podstawowe informacje wraz z kopertą z nadrukiem Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Księży Pallotyńów, w której znajdujemy śpiewnik pielgrzymkowy Pójdę do Nieba piechotą, broszurę Moja pielgrzymka do Portugalii, gdzie znajdują się podstawowe dane na temat tego kraju wraz z krótką historią, kalendarium fatimskich objawień (1916 – 1917) oraz program pielgrzymki wraz z przewodnią pieśnią Ave Fatima. Otrzymujemy także znaczek pielgrzyma o średnicy 5,5 cm, na którym widnieje krzyż z rozpiętym na wietrze żaglem. Jest to symbol Kościoła, który płynie przez wzburzone morza i oceany świata. Pod krzyżem napis: **FATIMA**, a na obrzeżach napis: Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe.

O godzinie 9:40 w kaplicy na Okęciu, pod przewodnictwem ks. biskupa Edwarda, rozpoczynamy Mszę świętą. W czasie całej pielgrzymki Ksiądz Biskup będzie przewodniczył sprawowanej przez nas Eucharystii. Czytaniem podzielili się księża: Tadeusz Wyskiel, psalm zaśpiewał Jerzy Kurcek, a Ewangelię przeczytał Franciszek Kwolek. W homilii Ksiądz Biskup zwrócił uwagę, że nasza pielgrzymka rozpoczyna się w chwili zakończenia Oktawy Modlitw o Jedność Chrześcijan. Nasze powołanie – mówił dostojny Kaznodzieja – zrodziło się w odpowiednim czasie i trwa

(C.d na s. 12)



sprawnych przygotowaniach, dzięki Księdzu Biskupowi Edwardowi Białogłowskiemu i Duszpasterstwu Pielgrzymkowemu Księży Pallotyńów z Warszawy, które przygotowało cały program i to w najdrobniejszych szczegółach, mogliśmy zająć miejsce w samolocie z Warszawy do Madrytu, a potem w autokarze, który zawiózł nas do Salamanki i Fatimy oraz innych miejscowości portugalskich. Wybraliśmy się, aby złożyć pokłon Fatimskiej Pani, aby głębiej jak dotychczas odczytać

Rzeszowa, aby o godzinie trzeciej w nocy wyruszyć autokarem Caritasu Diecezji Rzeszowskiej do Warszawy, na międzynarodowe lotnisko Okęcie. Wyjechaliśmy punktualnie. Po wstępnym powitaniu przez księdza biskupa Edwarda, odmawiamy modlitwy poranne, zakończone śpiewem Kiedy ranne wstają zorze. Po drodze zabieramy kolejnych Pielgrzymów, jak to było w Nowej Dębie. Wyjeżdżamy przy dobrej pogodzie, suchą drogą, ale pod Ostrowcem Świętokrzyskim

(C.d. ze s. 11)

do dziś. Niełatwo jest być wiernym powołaniu, bo ciągle ścierają się ze sobą ciemności nocy i ewangeliczna jasność. W tej sytuacji trzeba nam duchowego wsparcia i umocnienia. W tym celu udajemy się do Fatimy, miejsca objawień Matki Bożej. To stamtąd rozległo się wołanie o pokutę i nawrócenie. Naszym zadaniem to ewangeliczne przesłanie jest wypełnić w pierwszej kolejności – zakończył Ksiądz Biskup.

O godzinie 10:30 wchodzimy do samolotu. Ze stolika zabieramy jakieś dzienniki: Życie Warszawy, Gazeta Wyborcza, Rzeczpospolita (te tytuły zdążyłem zauważyć) i zajmujemy wyznaczone miejsca. Tuż przed odlotem słyszymy polecenie kapitana samolotu, aby sprawdzić drzwi, a po chwili odpowiedź Drzwi przygotowane i sprawdzone, co oznacza, że już wkrótce udamy się w podróż do Madrytu. Wiata nas kapitan Jerzy Polański, który informuje, że polecimy samolotem Polskich Linii Lotniczych Boeing 737. Lot będzie trwał trzy godziny i czterdzieści pięć minut, a polecimy na wysokości 10 km przy prędkości 800 km/h. O godzinie 11:03 rozpoczyna się kołowanie, a obsługa samolotu udziela informacji co do korzystania w razie konieczności z masek tlenowych, awaryjnego wyjścia, pionowego ustawienia foteli i zapięcia pasów. Słyszymy o zakazie używania telefonów komórkowych i innych podobnych urządzeń, które mogłyby zakłócić pracę pokładowych komputerów. O godz. 11:15 odrywamy się od ziemi i zaczyna się lot ponad chmurami, które wyglądają jak pofałdowany krajobraz gdzie pasą się baranki o śnieżnobiałej wełnie lub roziskrzony promieniami słońca mocno zmrożony śnieg. Czasami robi to wrażenie zamieci śnieżnej. Chwilami jest tak jasno, że aż razi w oczy. Słychać tylko jednostajny



szum silników w tym oceanie obłoków.

W niespełna po godzinie obsługa samolotu podaje nam zimne napoje i posiłek. Kapitan informuje, że wieje bardzo silny, czołowy wiatr i dlatego prędkość samolotu wynosi 760 km/h, a lecimy na zapowiedzianej wysokości. W informatorze pokładowym czytamy, że Boeing 737-500 ma długości 31,01 m., rozpiętość skrzydeł 28,88 m., prędkość przelotowa wynosi 870 km/h, pułap 11 280 m., zasięg 2150 km. Chwilami oglądamy ziemię i mamy wrażenie, że samolot stoi w miejscu. Z mapy lotów wynika, że linia Warszawa – Madryt jest najdłuższą linią europejską obsługiwana przez nasze samoloty. O godz. 12:40 kapitan informuje nas, że lecimy nad Frankfurtem, o 13:00 nad Luksemburg.

Wszystko, co tutaj istnieje stwo-

rzona!

Odrywasz serce bez bólu żadnego,

Od przywiązania na wygnającej ziemi!

Piękno Najwyższe, cudne blaski Twoje,

Łączą mnie z Tobą jak więzów spojenie!

Czemu zamykasz te Boże podwoje,

Kiedy Twa światłość tak mi wzmacnia duszę,  
Że ponad wszystko miłuję cierpienie...

Te i inne pieśni towarzyszą nam w drodze w drodze do Avila, które wita nas jedenastowiecznymi murami i obronnymi, rozciągającymi się na przestrzeni dwóch kilometrów. Uderza nas złotawy odcień murów wraz z 88 basztami.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

# Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 465 39 16.

**Druk:** Info Kolor tel.(013) 464 57 10.